Rok IV. — Tarnów, dnia 23 lutego 1936 r. — Nr. 8.

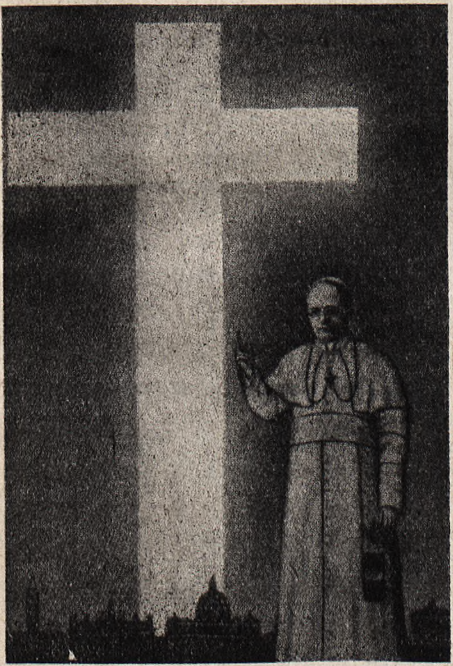
KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Przed krzyżem

Dobre dziecko zna i kocha krzyż.

Rano — ledwo tylko otworzy oczęta ze snu — już lewą rączkę



kładzie na sercu, a prawą robi znak krzyża świętego i modli się do Anioła Stróża. Potem żegna się dziecko przed i po jedzeniu; gdy wychodzi z domu do szkoły i prosi Bozię by je ochronił od złego. Gdy idzie do szkoły, robi dziecko znak krzyża świętego przed figurą P. Jezusa lub Matki Boskiej, jakie spotyka przy drodze.

Dobre dziecko kocha i szanuje krzyż, bo wie, że do krzyża przybili źli ludzie Pana Jezusa i że na tym krzyżu Pan Jezus umarł po długiej męce...

Kocha krzyż, bo tego uczy je Ojciec święty, który mówi: Patrz, dziecko, na ten krzyż! Pan Jezus niósł go na górę Kalwarję. Czy pamiętają o tem w twoim domu?

Dziecko widzi dobrze, czy jego rodzice modlą się przed krzyżem i czy starszy brat zdejmuje czapkę, gdy wchodzi do izby, w której na ścianie wisi krzyż. Jeśli jest inaczej, smuci się pobożne dziecię, bo pragnie, aby wszyscy kochali P. Jezusa.

W Wielkim Poście uklęknie często dobre dziecko przed krzyżem w kościele i pomodli się za rodziców, braci i siostry i za tych, którzy o Bogu zapomnieli...

* * *

A ty, czy także znajdziesz się wśród tych dzieci, które się często modlą przed krzyżem?

Zabawa w szkołę

W ciepłej izbie usiadła w kącie cała gromadka dzieci: Jasiek, Kazek, Mietek, Staszka i Maryśka.

— W co się dziś bawimy?

— W szkołę, w szkołę!

— Ja będę nauczycielem — zakomenderował Kazek.

— Nie, nie, dziś Jasiek. Tyś był ostatnim razem.

Jasiek był gorliwym ministrantem i marzył o tem, aby zostać księdzem. Cały katechizm znał napamięć. Stanął więc z powagą przed uczniami i zaczął uczyć od pytania:

— Pięć przykazań kościelnych — Maryśka!

— Pierwsze — ustanowione od kościoła dni święte święcić.

Drugie powiedział Mietek, trzecie wygłosiła Staszka:

— **Posty nakazane zachowywać.**

— Przez słowo „posty" rozumiemy wstrzemięźliwość i prawdziwy post — wyjaśniał Jasiek.

— Co to jest wstrzemięźliwość?

— I, ja się nie bawię — skrzywiła się Staszka. O tem powie nam Ksiądz Katecheta w szkole.

— Właśnie, że bawimy się dalej, krzyknął Kazek ze złośliwym błyskiem w oczach.

— Więc kto mi odpowie na to pytanie — zapytał z powagą Jasiek.

Cisza...

— Całej klasie wyjaśnia nieznane rzeczy nauczyciel. Ciekawym, czy Jasiek da sobie radę — myślał już uradowany w duchu klęską Janka Kazek.

— Wstrzemięźliwością nazywamy wstrzymanie się od jedzenia mięsa — tłumaczył Jasiek. Kto jest zobowiązany do wstrzemięźliwości? — powie Mietek.

— Wszyscy ludzie od 7 r. życia.

— Kiedy obowiązuje ich wstrzemięźliwość?

— We wszystkie piątki całego roku.

— Dobrze. A co to jest post? — powie Kazek.

Tu zdenerwował się i pytany.

— Jasiek, ty zupełnie, jak Ksiądz. To nie jest nauka religji!

— Nie wie, nie umie — zaśmiały się z Kazka dzieci.

— Właśnie, że wiem. Wtenczas człowiek pości ściśle, kiedy je tylko raz na dzień do sytości, a dwa razy dnia mało — tak, że czuje się trochę głodnym. Ja wszystko wiem. Ludzie, którzy ukończyli 21 rok życia, a nie zaczęli 60 roku poszczą we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel tj. przez 40 dni.

— Siadaj. Bardzo dobrze.

— Właśnie, że skończę. Ci sami ludzie poszczą ściśle i zachowują wstrzemięźliwość od mięsa we wszystkie piątki i soboty Wielkiego Postu, w Środę Popielcową, suche dni i 4 wigilje. Te niech już powie kto inny.

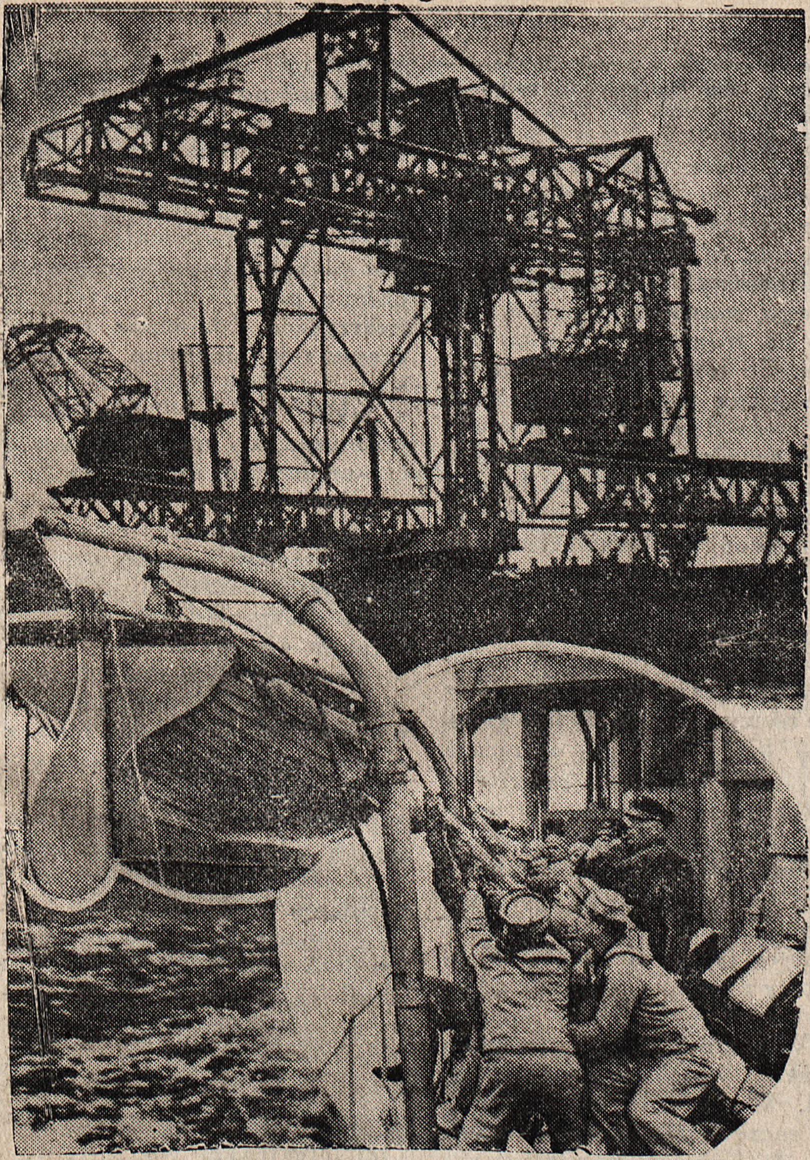
Usiadł zmęczony szybkiem trajkotaniem, a nad tem ostatniem pytaniem męczyła się Maryśka.

— Cztery te wigilje są: wigilja Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia Matki Boskiej i Wszystkich Świętych.

— Lekcja dzisiejsza wykazała, że dzieci dobrze umieją katechizm - kończył z powagą nauczyciela Jasiek. A przyszłość pokaże, czy trzymamy się tego katechizmu w życiu. Teraz przerwa.

Narobili krzyku w izbie, bo zdawało im się, że są w kochanej szkole.

r.



W roku 1920 otrzymała Polska dostęp do Morza Bałtyckiego. Dziś mamy swój port Gdynię, a w nim nowoczesne urządzenia portowe i dzielnych marynarzy, którzy pracują na polskich okrętach.

Co bywa w kociołku?

Siostra Oblatka św. Franciszka Salezego — misjonarka w kraju Namakwa (w południowo-wschodniej Afryce), tak opisuje obiad małych murzyniątek:

Dzieci nasze wychodzą ze szkoły o wpół do pierwszej. Każde biegnie szybko po swą miseczkę (często rolę tę spełnia stara puszka od konserw), myje ją i spieszy do dużego, czarnego kociołka, który stoi na trójnogu w środku podwórza. Co też mieści w sobie ów kociołek? Tak zapytacie zapewne, drogie, białe dzieci, które przyzwyczajone jesteście do miłych odmian w waszych posiłkach. Ale biedne małe murzyniątko nie ma pojęcia o urozmaiconych potrawach: dzień w dzień, jak rok długi, je papkę kukurydzianą na wodzie... Dzieci cisną się dokoła kociołka, czekając z błagalnem wejrzeniem, by im zakonnica dała coś z jego zawartości w nędzne naczynie, jakie podstawiają.

Gdy już każde ma w rączce swoją porcję, odmawia się głośno modlitwę przed jedzeniem w języku miejscowym nama. Poczem każde szuka sobie spokojnego miejsca pod którem z drzew, aby siąść i zaspokoić głód. Nie zobaczycie tu żadnych łyżek ni widelcy. Czasem który z malców znajdzie gdzie kawałek blachy i używa jej niby łyżki. Większość jednak posługuje się „łyżką i widelcem Adama", tj. rękami. Wcale miło wyglądają te czarne rączęta, uwijające się skrzętnie w „doskonałej" papce i te paluszki, które w trakcie tej czynności stają się prawie czyste, czego na początku nie można było o nich powiedzieć...

Jeden z wychowanków chorował długo i w czasie choroby był na osobnej diecie. Kilka dni temu zjawił się po raz pierwszy po kukurydziankę. Myślałam, że nasz mały kawaler nie będzie mógł wsunąć dużo i dałam mu nieco mniej niż innym dzieciom w jego puszkę. Po modlitwie malec zaczął głośno płakać; duże łzy spływały mu obficie po czarnej, wychudzonej twarzyczce. Zdziwiona zapytałam, czemu tak lamentuje. „Ach! Siostro, dostałem tylko trochę papki, a takim głodny!" Zaczęłam go pocieszać, że mu za to dam jeszcze co innego, ale trudno go było uspokoić.

Myślę nieraz, że Pan Bóg szczególnem błogosławieństwem darzy tę papkę; inaczej nie mogłyby jej nasze murzyniątka zajadać codzień z takim apetytem.

Przykład tych małych, tak niewymagających i wstrzemięźliwych murzynków niech was, białe dzieci z dalekiej Europy, nauczy cenić wasze urozmaicone obiady... Nie zapominajcie dziękować za nie Bogu! A od czasu do czasu odłóżcie też kilka groszy dla biednych murzyniątek.

I uzbierajcie dużo zużytych znaczków pocztowych, aby za otrzymane za nie pieniądze można było dodać murzynkom do kukurydzianki jeszcze coś lepszego.

„Murzynek".

Odpowiedzi Redakcji:

Rycerka Genia Kędziorówna w Szerzynach.

Wasz opłatek opisałaś ładnie, ale sprawozdanie przyszło za późno. Na drugi raz pisz zaraz po uroczystości, to artykulik umieścimy. Pozdrawiamy cię serdecznie i całą Krucjatę wraz z Ks. Dyrektorem.